Rok IV Tarnów, dnia 22 listopada 1936 r. Cena egz. 10 gr Nr 47.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.
Mat. 5.

Św. Grata z głową św. Aleksandra, męczennika za wiarę w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.
mal. Loverini.



Wiatr wieje ze Wschodu

Szedłem rozkopaną ulicą...

Kilofami rozbijano kamienistą szosę. Był dzień targowy. Ciągnęły furmanki — z ziemniakami, kapustą... Chłopi wywożą, bo tak ciężko o złotego na wsi.

A zima na karku... Powiadają, że w tym roku będzie ostra...

Starsza kobiecina pędziła krowę na targ. „Krasula" była jedynaczką-żywicielką. Przez zimę jej nie wychowa. Krówkę poganiał mały chłopczyk... Rozglądał się ciekawie... Minąłem...

Naraz słyszę krzyk... Istne nieartykułowane wycie... Oglądnąłem się. Wylękniona krowa pędzi... Wyrwała powrózek z ręki kobieciny i w nogi...

Można sobie wyobrazić ból staruszki... Krowa uciekła w mieście... Zginie... O mój Jezu!

Chłopczyk biegnie i krzyczy... Ona bezradnie zawodzi i z płaczem mówi do śmiejących się robotników:

— Dlaczego ktoś tak krzyknął i ją postrachał... Cóż ja wam winna?...

— To se krowę ucywilizujcie, ażeby się ludzi w mieście nie bała!... Krzyczeć nam nie wolno?...

I żaden się nie ruszył... Po pewnym czasie dwóch studentów krowę schwyciło... Młodzi biegacze, synowie chłopscy, umieli się do tego zabrać!...

Gdy znowu trzymała powrózek w garści, rzekła na odchodnem:

— A gadają, że socjalisty bronią chłopa... Niech nas ręka Boska zachowa od takiej obrony!...

Czy przesadziła?... Obrazki coraz częstsze...

Na twarzach ludzi, owianych bolszewizmem, cyniczna zuchwałość, na ustach bluźnierstwo i kłamstwo, w sercu nienawiść.

Jak nam donoszą, w mieście T. robotnicy socjalistyczni zaczepiają dziewczęta szkolne, śpiewając plugawe pieśni. Opowiadają robotnice, że kiedy ksiądz jedzie do chorego z Wiatykiem, drwią sobie: „Co, przed kupką mąki z młyna klękasz"?... Pewien starszy człowiek szedł z książką do modlenia w ręce i usłyszał: „Już wnet będziesz wisiał na latarni z tą książką"...

Przestańmy się łudzić, że oblicze socjalizmu się wyjaśni. Życie i praktyki wielu członków są zastrzyknięte bezbożnictwem i bolszewizmem.

Nikt temu nie przeczy, że socjalizm miał pewne dobre strony, ale też nikt nie może taić i sami socjaliści umiarkowani do tego się przyznają, że teoria opracowana na papierze nie da się w życie wprowadzić.

Kapitaliści, fabrykanci, wielcy kupcy, zwłaszcza żydowscy gromadzili olbrzymie majątki, które przez wyzysk i spekulację rosły do olbrzymich rozmiarów, a milionowe rzesze robotników-biedaków wprzągnięte w pracę, wyzyskiwane, musiały pędzić niewolnicze życie, ulegając przemocy kapitału. Socjalizm podniósł głos, że nadal taki krzywdzący porządek społeczny trwać nie może. Wyszedł z zasady słusznej, ale wcale nie nowej, bo Kościół św. od wieków przypomina przykazanie Chrystusa: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie.

Miał rację, gdy twierdził, że państwo musi tak kierować gospodarką, by słabszy nie był wydany na pastwę silniejszego, słuszne były postulaty organizacji pracy, sprawiedliwie upominał się o równowagę praw i obowiązków. Ta strona jego medalu jest jasna, ale druga czarna i smutna. Chce przewrócić porządek prawa naturalnego. Chce odebrać wszelką własność prywatną, uczynić socjalistyczne państwo ekonomem z batem, a samodzielnych gospodarzy wiejskich gospodarstw, fabryk i t. d. zrobić wyrobnikami pańszczyźnianymi. Chce zacząć od najbogatszych, a potem pójść na gospodarstwa chłopskie.

„Okrzyczany raj" w praktyce tak by wyglądał, jak się przedstawia w Rosji. Zastanów się czytelniku.

Pewnego poranku nic nie masz swojego... dosłownie nic. Koszula na tobie nie twoja—mogą ci ją kazać zdjąć i dadzą „towarzyszowi" sąsiadowi. Dom nie twój, bydło nie twoje, morgi już do ciebie nie należą... Obiadu nie jesz w domu... Idziesz do wspólnej kuchni... Dostałeś menażkę i łyżkę za cholewę, ale to też nie twoje... Rozdają na przykład kaszę na wodzie ze skwarkami... Ale ty tego nie lubisz. Trudno, albo weźmiesz, albo będziesz głodował, czego innego nie dostaniesz. Jak równość, to równość! Lubiłeś się dawniej choć skromnie, ale gustownie ubierać, a tu ci dali bluzkę nie na twój wzrost i takiego koloru, że się wstydzisz pokazać. Spodnie 10 cm. dłuższe, a czapka ledwie na szczycie głowy się trzyma... Czyś jadł, czyś nie jadł — otrzymujesz rozkaz, że masz jechać zaraz na pole np. nr 17.956... (Pola muszą być ponumerowane, bo właścicielem ich jest państwo, nie prywatni gospodarze). Nie wiesz, gdzie to pole i numery ci się nie chwyciły pamięci... Pracujesz do wieczora... Nogi cię bolą, ale znów musisz iść do tej wspólnej kuchni. Chciałeś wcześniej iść spać, a tu wieczorem jest wykład. Musisz iść, inaczej się narazisz. Uczą cię, że piekło jest bajką dla starych dzieci, a „niebo pozostawiamy aniołom i wróblom" (Bebel). Tłoczą ci w głowę: „Nie ma Boga, nie ma żywota wiecznego, nie ma duszy nieśmiertelnej. Religia opium dla ludu. Człowiek powstał drogą ewolucji i t. d."... Córce, czy synowi nic zapisać nie możesz, bo ci wszystko odebrali. Kościół ci zamkną i chodzić do niego nie pozwolą. Słowem, zrobili z ciebie małpę.

Powiedział gdzieś Mickiewicz, nawiązując do mitologii starożytnej, „że Epimeteusz chciał zrobić człowieka duchowego środkami mechanicznymi i zrobił małpę, nie człowieka".

„Tak się kończy twórczość, gdy się pominie zagadnienie moralności. Żydzi są zwykle tak roztargnieni, że zapominają o moralności we wszystkich działaniach. Po tym można poznać, jak wielką rolę oni grają w socjaliźmie i komuniźmie". (*Z. Wasilewski*).

Po usunięciu węzłów moralnych pozostaje siła fizyczna — pięść. Śmigają już batem na robotnika i chłopa w Rosji... i u nas na to czekają...

Bogacze żydowscy z obawy, żeby robotnicy nie występowali ostro przeciw ich kapitałom i majątkom, zwracają celowo uwagę na Kościół katolicki jako wroga — na duchowieństwo i wszelką tę akcję zasilają pieniędzmi.

Trzeba mieć oczy otwarte na to, co się dzieje i nie ulegać na wsi agitatorom. *R.*

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PO ZIEL. ŚWIĄTKACH

(Mat. 24). Wonczas mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy ujrzycie na miejscu świętym brzydkość spustoszenia stojącą, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, kto czyta, niech rozumie; wtedy ci, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat, albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane, ale dla wybranych będą skrócone dni one. Wtedy jeśliby wam kto rzekł: „Oto tu jest Chrystus, albo tam“ — nie wierzcie; albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. — Otom wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: „Oto na puszczy jest“ — nie wychodźcie; „Oto w tajemnych gmachach“ — nie wierzcie: albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą. A naonczas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Aniołów Swoich z trąbą i głosem wielkim; i zgromadzą wybranych Jego ze czterech wiatrów od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko już lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą.

Musi być sąd ostateczny

Sąd ostateczny będzie jedną z najwspanialszych chwil w dziejach świata i ludzkości. Na nim bowiem zatriumfuje prawda i sprawiedliwość. Toteż tego wielkiego aktu oczekuje wszystko: i ziemia przywalona fałszem i skażona grzechem i niebo spotwarzone i wyśmiane i każde serce ludzkie, szukające na próżno sprawiedliwości na tym świecie. Wszyscy muszą otrzymać należną zapłatę, każdy musi stanać na tym miejscu, na jakie zasłużył.

Sąd ostateczny będzie. Prawdę tę zapowiedzieli bodaj czy nie najjaśniej prorocy, a potwierdza ją wyraźnie Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii św.

Sądu Bożego domaga się podwalina wszelkich zasad: sprawiedliwość. Gdybyśmy przyłożyli ucho do serca dzisiejszego człowieka, skołatanego tylu utrapieniami, tobyśmy nie usłyszeli nic innego, jeno jeden wielki krzyk: żądam sprawiedliwości!

Bo niesprawiedliwość rozpanoszyła się bardzo w stosunkach ludzkich. Nie ma sprawiedliwości w życiu międzynarodowym, w którym tak często gwałt triumfuje, a zabiegi dyplomatyczne i konferencje, mające na celu ugruntowanie pokoju, stają się zarzewiem nowych waśni i rzucają ziarno nowych wojen.

Gdy się przypatrzymy krzywdom, jakie wyrządzają jedni ludzie drugim w życiu społecznym, gdy obejmiemy okiem te zdzierstwa i lichwy, przekupstwa i zdrady, kradzieże i krwią ociekające zbrodnie, tę wyrafinowaną rozpustę i zgorszenie, niesprawiedliwe sądy ludzkie, karzące surowo małych przestępców, a puszczające nieraz wolno wielkich zbrodniarzy, to musimy przyznać, że ziemia cała woła w największym oburzeniu do swego Stwórcy: „Powstań Boże, osądź ziemię!“ (Ps. 81, 8), bo tyle na niej krzywd niepomszczonych.

Tyle na świecie fałszu i obłudy, tylu faryzeuszów i judaszów, tyle grobów pobielanych, układnych na zewnątrz, udających przyjaciół sprawy Bożej, a wewnątrz pełnych zgnilizny: złych myśli, zamiarów i czynów. Prawdziwa cnota bywa nieraz tak zapoznana i poniewierana! Musi sąd ostateczny te maski z twarzy pozdzierać, te fałszywe wielkości upokorzyć, a wydobyć z zapomnienia perły ukryte, dusze wielkie, szlachetne i czyste, które były u ludzi w pogardzie, a teraz zabłysną jako wspaniałe klejnoty, jako gwiazdy przejasne i kwiaty najcudniejsze.

Dobrzy muszą przed całym światem zajaśnieć chwałą, a źli muszą znieść pohańbienie, wzgardę i wstyd, który ich będzie palił i zmusi do wołania: „Góry padnijcie na nas, pagórki przykryjcie nas“. (Łuk. 23, 30).

Sądu ostatecznego domagają się wreszcie liczne krzywdy wyrządzone Bogu. Nie ma bowiem praw na świecie, któreby były tak lekkomyślnie przekraczane i deptane, jak prawa Boże. Ohydne bluźnierstwa i świętokradztwa, szatańska nienawiść ku Bogu, gwałty i zbrodnie popełniane na Jego Kościele nie mogą pozostać niepomszczone.

Sąd ostateczny będzie aktem sprawiedliwości wspaniałym, ale i strasznym zarazem. Każdy sąd ma w sobie jakąś grozę. A sąd ostateczny nabiera szczególniejszej grozy, bo będzie bezwzględny, nic się na nim nie ukryje, nie będzie tam żadnego obrońcy, a wyrok jego rozstrzygnie o wieczności.

Bóg mnie będzie sądził! Bóg wszystko wiedzący, Bóg najświętszy, najsprawiedliwszy, wszechmocny! — Czy może być coś poważniejszego nad tę prawdę?

Nawet święci drżeli na tę myśl. „Byłbym najszczęśliwszym z kapłanów — powiedział św. Jan Vianney — gdyby nie ta myśl, iż będę musiał stanąć na sądzie Bożym jako proboszcz“. I dwie wielkie łzy spłynęły mu po twarzy.

Toteż rozmyślanie o tej prawdzie winno nas pobudzić do rzetelnego obrachunku z sobą, do takiego obrachunku, któryby nas uczynił gotowymi na przyjęcie sądów Bożych. **ast.**

Na cześć Wiary

...Przyszła ciężka godzina, przyjdą cięższe jeszcze,
Lecz niech ziemia się nurza w nicestwowej nocy,
Niech wyprorokowani fałszywi prorocy
Rzucają ci bluźnierstwa i wróżby złowieszcze,
Niech tłumy cię odstąpią i szepcą o tobie:
Już kona... już umarła... więc nie była bożą,
Niech się bramy piekielne pod nami roztworzą
I rydwan Antychrysta zahuczy na grobie, —
Nie, — struny mojej harfy głosić nie przestaną,
Żeś ty jest nieśmiertelną i niepokonaną.
Choćby twoja widoma runęła budowa,
I cóż? Stoi w niej druga, świątynia duchowa...
Przemocna! Tobie świadczą nie tylko niebianie,
Tobie nie tylko wieczność probierczą jest miarą,
Lecz i czas buntowniczy uzna twe władanie,
I na ziemi ostatnie zwycięstwo zostanie
przy tobie, Wiaro!

Deotyma.

Ustrój społeczny w przyszłości

Żeby żyć i cele swego życia doczesne i wieczyste w pełni móc osiągnąć, człowiek musi mieć do tego zapewnione odpowiednie warunki i dobra, materialne i moralne. Tych sam, własnymi jedynie siłami, wytworzyć nie jest w stanie. Potrzeby jego bowiem i różnorodne wymagania przekraczają zakres jego zdolności i możliwości. Te konieczne do swego fizycznego i duchowego wzrostu środki i wartości gospodarcze, techniczne, naukowe, wychowawcze, prawne i t. p. — znajduje on dopiero w zbiorowości, w społeczeństwie.

Społeczeństwo tedy zapewnia wszystkim te różnorakie dobra i pomoce, które do życia materialnego i moralnego są każdemu bezwzględnie konieczne. Osiąga je zaś ono skutkiem tego, że nastaje w nim podział pracy, zadań i obowiązków pomiędzy poszczególne zawody i stany. Tu każdy prawie człowiek spełnia określone prace fizyczne, czy umysłowe, należąc do któregokolwiek z licznych zawodów, rolniczych, rzemieślniczych, przemysłowych, kupieckich, urzędniczych, wolnych i t. d. Każdy z nich dostarcza wytworów lub oddaje usługi, z których nie tylko sam korzysta, ale również pracownicy innych dziedzin. Jeden stan jest tu zależny od drugiego, pracując dla dobra ogólnego, pracuje tym samym dla siebie.

W ten sposób istnieje w każdym społeczeństwie pomiędzy ludźmi konieczna, nieustanna, wzajemna wymiana usług i dóbr. Stanowi też ona podstawową, najważniejszą, naturalną więź społeczną, która łączy tysiące i miliony osobników w jedną zwartą i mocną całość.

Na tej to istniejącej w każdej zbiorowości więzi społecznej opiera się ustrój korporacyjny, którego zarysy przedstawił światu Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno". Główną zasadą organizacyjną tego nowego porządku społecznego jest właśnie przynależność jednostek do poszczególnych rzemiosł, zawodów, stanów, z których każdy w swoim zakresie przyczynia się do normalnego rozwoju całego społeczeństwa, do ogólnej pomyślności i dobrobytu. Wszyscy, należący do pewnego zawodu, bez różnicy, czy są pracownikami, czy pracodawcami, tworzą t. zw. korporację. Są to więc związki zawodowe i stanowią główne zręby nowej budowy społecznej, a również gospodarczej i — choć niekoniecznie — politycznej.

Każda korporacja stanowi w łonie całego społeczeństwa danego kraju osobną społeczność. Ma ona własną autonomię, posiada własne cele, interesy, zasoby, środki, władze, urządzenia, spełniając samodzielnie te wszystkie zadania w dziedzinie życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego, jakie jej przynależą. Rodzaj i ilość tych korporacyj zależna jest w każdym kraju od rozwoju jego życia społecznego, przemysłowego, umysłowego i t. d. Głównym ich zadaniem jest troskliwe pielęgnowanie i doskonalenie zgodnej współpracy swych członków dla dobra ogólnego, ku pożytkowi wszystkich. W obrębie korporacji mogą oczywiście powstawać mniejsze znów społeczności, np. osobne zrzeszenia pracodawców, a osobne robotników, działalność ich jednak w niczym nie może naruszać interesów całego stanu. W ten sposób na miejsce dotychczasowej „walki klas", nienawiści, wyzysku i podstępu, które rozdzierają społeczeństwa na zwalczające się wzajemnie wrogie obozy i partie, nastąpiłaby zgodna, planowa działalność wszystkich korporacyj, wszystkich zawodów i stanów.

W tak rozbudowanym i wykształconym ustroju społecznym państwo posiadałoby najwyższą władzę i nadzór nad wszystkimi stanowymi społecznościami. Jego obowiązkiem byłoby czuwać nad ich współpracą, rozwojem i utwierdzeniem. Państwo też w razie potrzeby winno by pobudzać ich inicjatywę, żywotność, to znów miarkować i powstrzymywać zbyt śmiałe a niebezpieczne dla ogólnego dobra zapędy, uważać na kierunek ich własnej niejako polityki zawodowej i społecznej, by się nie wyrodziła w ciasne i szkodliwe dla narodu formy. W ręku zatem państwa spoczywałaby konieczna interwencja i zwierzchnia kontrola nad całokształtem życia społecznego.

To tak uporządkowane życie społeczeństwa można by śmiało przyrównać do życia żywego organizmu, w którym każda komórka wchodzi w skład jakiegoś narządu. Każdy z nich spełnia znów pewną konieczną dla utrzymania i rozwoju organizmu funkcję. Narządy te i ich działalność, choć na pozór tak od siebie odrębne i niezależne, stanowią przecież tylko część całego skomplikowanego ciała żyjącej istoty i w nim są jak najściślej ze sobą zestrojone. W ich działalności panuje ład, celowość, harmonia. Jedna drugiej nie przeszkadza, każda jest jednakowo ważna i potrzebna, bez żadnej z nich nie obejdzie się całość. Wszystkie zaś razem stanowią doskonałość organizmu, jego pełnię, żywotność, siłę, piękno.

Otóż i społeczność ludzka, jeśli pragnie cele swe osiągnąć i normalny swój postęp materialny i duchowy sobie zabezpieczyć, nie może przedstawiać mechanicznego zbiorowiska luźnych jednostek, bezkształtnego ich mnóstwa, ściśniętego jedynie mocną obręczą państwową, ale musi stanowić zwartą, organiczną niejako całość, posiadającą własny, niezależnie od politycznego, ustrój ściśle społeczny.

Dotychczas ustrój ten usiłowano wznieść i oprzeć na siłach i ugrupowaniach wyłącznie politycznych, sztucznych, zawodnych. Całkowicie zapoznano i zlekceważono te naturalne istniejące bloki i siły społeczne, jakimi w każdym kraju są poszczególne zawody i stany. Ich członkowie, chociaż w istocie są ze sobą najściślej zespoleni, nigdzie nie tworzą mocnych i wpływowych organizacyj. Nie na nich też opierają się obecne systemy gospodarcze i państwowe. Stąd też taki zamęt i bezład w dzisiejszym świecie.

Żeby się z niego wydostać, musi się przeobrazić, musi przybrać nowe kształty, musi odbudować i rozwinąć swe życie społeczne w ramach ustroju korporacyjnego, który jest ustrojem przyszłości.

M. S.

Obrót małorolnego gospodarstwa

Ostatni numer pisma „Plon" zamieszcza artykuł inż. Curzytka, w którym autor podaje obliczony przez siebie jak najdokładniej obrót gotówkowy małorolnego gospodarstwa o przestrzeni 10 hektarów 64 arów, położonego w powiecie Postawy, woj. wileńskiego.

Rodzina, pracująca w tym gospodarstwie, składała się z 8 osób — rodziców, dziadka i pięciorga małych dzieci.

Jak się przedstawia obrót gotówkowy tego gospodarstwa?

Według obliczeń inż. Curzytka ogólny przychód roczny wyniósł w 1935-36 roku 355 zł., z czego produkcja roślinna dała 126 zł. 10 gr., zwierzęca 179 zł. 80 gr., — uboczne dochody 49 zł. 10 gr.

Wydatki natomiast wyniosły 344 zł. 20 gr., a składają się na nie następujące pozycje: wydatki rolnicze (np. podatki, nasiona, asekuracja i t. p.) 96 zł. 44 gr.; wydatki kuchenne 39 zł. 34 gr.; wydatki osobiste 151 zł. 47 gr. i wreszcie inne wydatki (zaległe podatki, długi) 56 zł. 95 gr.

Najciekawsze są wydatki kuchenne i osobiste, to jest te, które charakteryzują poziom życia rolnika.

A więc w wydatkach kuchennych figurują takie pozycje: 17 sztuk śledzi 1 zł. 25 gr., 2 i pół kg. cukru, 49 kg. szarej soli 10 zł. 87 gr., 14 pudełek zapałek 1 zł. 40 gr., 15 litrów nafty 6 zł. 3 gr., cykoria 10 gr., pieprz, drożdże i saletra 87 gr. i t. d.

Wydatki osobiste: odzież 61 zł. 65 gr., bielizna 14 zł. 90 gr., obuwie 12 zł. 10 gr., lekarstwa 3 zł. 40 gr., środki do prania 1 zł. 95 gr. i t. d.

Tenże sam gospodarz na LOPP., Kółko Rolnicze i t. p. płaci składek 5 zł., inne ofiary i składki przygodne 3 zł. 95 gr., a za kształcenie i pomoce naukowe dla dzieci 20 zł. 45 gr.

Cyfry powyższe mówią dosadnie o biedzie wsi i wołają o jak najszybszą poprawę ciężkiego położenia rolnika.

Pomoc zimowa bezrobotnym w Tarnowie.

Powiatowy Komitet Funduszu Pracy podaje: Zbiórka uliczna w dniu 14-go listopada przyniosła 273.26 zł.; w dniu 15 listopada 725.83 zł.; J. Mogilski 50 zł.; Związek Pracowników Skarbowych z okazji imienin Dra Bacza, nacz. Urz. Skar. 40 zł.; Grono Naucz. III. Gimn. z okazji imienin dyr. T. Machalskiego 35 zł.; Bank Polski 100 zł.; H. Silbigerowa 10.25 zł.; B. Ziętowski 5 zł. i wielu innych.

Razem zebrano do tej pory przeszło 4000 zł.

Pamiętajmy wszyscy o ofiarach na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Nie zapominaj gospodarzu, o biednych wyrobnikach, komornikach i opuszczonych sierotach na wsi.

Nie żebrzą, nie krzyczą, choć nieraz żyją w skrajnej nędzy. Okaż tak zawsze ofiarne i czułe chłopskie serce.

Apel Ks. Prymasa Polski do niesienia pomocy biednym

„Bezrobocie to rzeczywistość straszliwa...

Rosnące osiedla bezrobotnych to smutne przybytki krzywdy, odrętwienia i niewoli, cmentarzyska zdolności i płodności ludzkiej, hodowle uwiądu ducha, instytucje stworzone przez moce zawistne ku podcinaniu siły żywotnej narodu.

Czy uświadamiamy sobie, że tam żywy, niewinny człowiek szamoce się w okowach niedoli, że tam brat nasz stacza rozpaczliwą walkę z pokusą zwątpienia i wywrotu, że ta tragedia, łamiąca może na zawsze setki, tysiące dusz bliźnich, to tragedia nasza, ludzka, tragedia chrześcijaństwa i katolicyzmu, tragedia Polski, narodu, państwa? Czy nie zobojętnieliśmy na bezrobocie, jakby na zjawisko, w którym jesteśmy mało zainteresowani? Czy nie wolimy robić z bezrobocia filozofii i doktryny? Wprawdzie trwoży nas to, że tam komunizm zbiera bogate żniwo, ale i tę troskę chętnie pozostawiamy policji.

Z letargu i nieczynu budzi sumienia nowa akcja zimowa dla bezrobotnych. Polskie życie i honor Polski wołają o swe prawa. Polska żąda zadośćuczynienia dla swych skrzywdzonych synów.

Mimo wymówek odpowiemy przed historią i przed Bogiem za swą obojętność wobec dziejowej klęski bezrobocia, w którym marnieją przecenne energie narodu i giną nieśmiertelne polskie dusze...

W tej myśli przyłączam się z całą powaga swego powołania do apelu na rzecz bezrobotnych.

Józef Leszczyc. 6

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

— A co ciebie to obchodzi... Spać! Kury i dzieci dawno śpią. Będzie mi, panie tego, czyją torbę obmacywał... Widzicie go... Żebyś mi pary nie puścił z gęby, bo cię zatrącę!... Rewolwery mu w głowie...

Nie kleiły się Wojtkowi oczy... Przewracał się na łóżku z boku na bok... Przeżywał na nowo rozmowę i łamał się ze sobą.

— Utrącić proboszcza... Dobry pomysł... Otworzyć chłopom oczy na klerykalne postępki... Będziesz ty miał całowanie po rękach, aż hej! Ale czy to prawda? Tak to wycedził ironicznie... Najpierw się pytał, jakby nic nie wiedział, a potem sypnął prosto z mostu... Czy nie zmyślił na poczekaniu?... Można pójść do kryminału, gdyby było oszczerstwem... Co robić?... Cofnąć się już nie można... Wstyd — obiecałem...

— A przecie proboszcz tak się ze mną ciągle grzecznie obchodził. Kiedy żona zmarła — pogrzeb urządził, a nad grobem miał łzy w oczach, gdy Olek zawodził: mamusiu kochana. Nie chciał nic wziąć, tylko mi tyle powiedział: — Zasłużyła sobie na pogrzeb, bo była dobrą katoliczką, a Bogu tylko wiadomo, ile się w kościele wypłakała i wymodliła za wami Wojciechu... Mam nadzieję, że jej modlitwy nie pójdą na marne...

— E, co tam!... Klecha gada swoje... zachwala kościół i niebo, jak szewc buty... Chciał mnie złapać na ciepłe słówka... Nie złapał i nie złapie... Mam być jak ta cegła, która się z miejsca nie rusza? Trzeba iść z postępem... Czy zawsze ksiądz i religia mają rej wodzić na wsi? Czy kościół mi daje jeść?...

Ujadanie psa przerwało mu myśli... Podszedł do okna... Na firmamencie gdzieś daleko rysowały się blado błyskawice.

— Chłopu nie przystoi tak oczerniać... To przecie nie byle kto... Nauki ma wielkie... Żaden dziad na niego nie narzeka... Nie daje dużo, lecz nikogo nie pominie... Może ludzie w to nie uwierzą, żeby przeskarżał i na tym zarabiał. Gdzieby mu ta znowu pieniądzem za to sypali... Gdyby się wykryło — to już we wsi nie ma co robić, a ja nie dzisiejszy...

Sumienie waliło młotem... Odzywał się w nim honor i uczciwość chłopska. Ale wszedł na tę drogę, już się nie cofnie... Zasnął...

Zerwał się z brzaskiem dnia zmęczony, jakby straszna zmora dręczyła go we śnie. Nerwowy był i zły... Wynalazł arkusze papieru. Siadł przy stole i czerwonym ołówkiem zaczął stawiać koślawe litery...

— Ej, poznają pismo, bom różne podania i skargi ludziom pisywał... Podarł.

— Napiszę samymi wielkimi literami... drukiem.

Męczył długo biedny papier. Odłożył na bok. Uchylił okno. Na jabłonce przed domem ćwierkały sikory... Słońce już przeszyło stodołę ognistymi promieniami... Świeżość poranku wiała z pól i łąk, nasycona wonią łubinu. Pozorna cisza wiejska zamieniała się jakby w symfonię dźwięków muszek i pszczół. Z oddali dochodziły urywane tony dzwonów, wzywające na nabożeństwo...

Znowu targnęło nim sumienie.

— Tak dzwoniły, gdy moją Hankę wynoszono z domu... I dziś tak samo żałośnie...

Pies urwał się z łańcucha, przebiegł podwórze, pobrzękując ogniwami. Poleciał na miedzę, obwąchał ją i zawył. Potem zaczął kopać pazurami zażarcie, położył się, pysk wsparł na ziemi, ogonem parę razy poruszył, jakby znalazł to, czego szukał.

— Nie zapomniał opieki nieboszczki. Zerwawszy się raz w nocy, przywlókł się rano na trzech no-

Św. Izydor rolnik

Podamy w krótkości obraz cnót św. rolnika, który ziemię uprawiał, ciężko na kawałek chleba pracował i niejednej może doznał biedy, a przecież świętym został, tak, że dzisiaj wszyscy padając przed ołtarzami poświęconymi czci Świętego, modlą się i za jego przyczyną proszą o łaski Boże, uwielbiając cnoty chłopa hiszpańskiego, który nam przykładem świątobliwego życia drogę do nieba wskazuje. Nie każdy z nas na tej ziemi może być cesarzem, królem, urzędnikiem, panem, albo też bogaczem, lecz każdy z nas może się uświęcić, kochając nade wszystko Pana Boga, a po Bogu i dla miłości Boga bliźniego.

Święci byli ludźmi, jak i my, z tymi samymi do grzechu pokusami, skłonnościami i słabościami.

Jeżeli więc oni zwalczyć grzech na ziemi potrafili, to i my przy łasce i pomocy Bożej temu podołamy.

Polacy, będąc narodem rolniczym, szczególne powinni mieć nabożeństwo do św. Izydora oracza, który ze swojego ziemskiego rzemiosła jest naszym bratem.

Do narodów, które najpierw wiarę katolicką przyjęły, należy Hiszpania. Daleki ten kraj leży za górami, które go dzielą od Francji i ma za granice dwa szerokie morza od zachodu i od południa; gorąco tam wielkie i zimy nigdy prawie nie ma, śnieg rzadko pada, bo jest na samym cyplu południowym naszej części świata. Ziemia tam urodzajna, a owoce się rodzą wszelkiego gatunku. Lud tamtejszy wydał największą liczbę wielkich świętych w Kościele Bożym. W tym to kraju urodził się w roku 1110, w okolicach stołecznego miasta Madrytu, **święty Izydor.** Rodzice jego pochodzili z włościańskiego stanu i byli bardzo ubodzy, bo nawet morga ziemi nie posiadali. Żyli więc z zarobku i z najmu, oraz z roli. Na przyodziewę zaś matka św. Izydora sama zwykle uprzędła, albo też zaniosła do miasta koszyk owoców lub uchowanego drobiu, aby za to kupić okrycie; i tak biedacy radzili sobie jak mogli, byle żyć uczciwie, a niczyjej krzywdy nie mieć na sumieniu; zbytku też żadnego nie robili, bo chociaż w Hiszpanii wino jest bardzo dobre i wiele tańsze od naszego piwa, to rodzice św. Izydora nigdy sobie nie pozwalali zażywać trunku, który głowę mąci, a kieszeń wysusza. Pan Bóg im jednak błogosławił w ich ubóstwie, bo głodu nigdy nie doznawali. Dał im także syna, którego nazwali: Izydor. To imię dlatego mu przy chrzcie było dane, iż rodzice jego mieli szczególne nabożeństwo do św. Izydora, biskupa sewilskiego.

Nie mieli dość majątku, aby mogli wykierować syna przez naukę szkolną do innego stanu; dlatego nie szarpali się na to, ale w młodości wpajali w młode serce dziecka miłość Pana Boga i bliźnich, pilność i sumienność w pracy, skromność obyczajów i trzeźwość. Izydor młodym będąc chłopcem, ani jednej chwili w dniu nie stracił, lecz w domu albo w ogrodzie chętnie pracował, a pracując, modlił się lub śpiewał pieśni pobożne. Czasem posyłali go rodzice do miasta za jakim sprawunkiem. Idąc drogą modlił się, wstępował do kościoła uczcić Boga ww Przenajświętszym Sakramencie, a potem wracał do domu, nigdzie się nie zatrzymując.

Rodzice mieli w domu jedne tylko kozę, którą mały Izydorek pilnie opatrywał.

Gdy Izydor doszedł do wieku, w którym się już cięższej

---

gach. Hanka mu nogę opatrzyła... Wstawiła między dwie deszczułki, obłożyła tłuszczem i związała. Potem już gospodyni nie widział, bo ją choroba przykuła do łóżka. Wyleczył się, ale to zapamiętał.

— Ostatni raz zerwał się w dniu pogrzebu... Biły dzwony... Usiadł na tym samym miejscu i wył...

— Pamięta o Hance... A ja?...

— Na rany Boskie cię zaklinam, nie psuj dzieci i nie trać duszy tym przemądrzaniem... — Takie były jej ostatnie słowa. Potem zaniemówiła...

Rzucił okiem na papier...

— E, babskie gadanie... Miałbym się przejmować?...

Siadł i pisał dalej... Wystrugał patyki, rozszczepił na jednym końcu, wsadził kartki i u góry związał nitką...

— No, nareszcie gotowe! — odsapnął.

— Jasiek! Wstawaj! Gnijesz i gnijesz w tym łóżku, a pies się urwał i jeszcze kogo pokąsa... Jasiek!...

Jasiek się jeszcze chwilę przeciągał i ziewał. Sięgnął na ławkę po spodnie.

Na stole spostrzegł kartki, zapisane czerwono. Wciągnął spodnie i wsparłszy się o stół czytał:

„FARYZEUSZ I WRÓG CHŁOPÓW KSIĄDZ BINKARZ OSMAROWAŁ CHŁOPÓW DO RZĄDU, ŻE NAUMYŚLNIE NIE CHCĄ PŁACIĆ PODATKÓW. BĘDZIE WSZĘDZIE SEKWESTRACJA, A TEN LIZOŃ DOSTANIE ZA TO ŁAPÓWKĘ. PRECZ Z FARYZEUSZEM! CHŁOPI OBUDŹCIE SIĘ! JUŻ W PÓŁ DO DWUNASTEJ NA ZEGARZE! PO PRZECZYTANIU PODAJ ZARAZ DO SĄSIADA!"

— Ty śpisz, a ja pracuję — odezwał się ojciec.

— Zaniesiesz mi te kartki, gdy starzy teraz pójdą do kościoła do Julka, do Figla i do Pokrzywki. Niech się postarają, żeby przed południem te kartki obleciały wieś...

Jasiek z wyrzutem zwrócił się do ojca:

— Napisaliście, ale czy to prawda? Mnie się tu coś nie podoba... Ten pan mówił tak rozkazująco, jakbyśmy byli jego parobkami... A jak co z tego wyniknie — to go licho porwie, a my będziemy pić, cośmy sobie nawarzyli. Nie bardzo mi się chce wierzyć, żeby proboszcz tym się zajmował. Nie myślcie, że on taki głupi... Od czego panowie mają policję, żeby się księdza radzili?

— Ty mi tu nie mędrkuj, ino zrób, co ci każę. Będziesz mnie starego uczył, panie tego... Jak ci się ciągle portki będą trzepały ze strachu, to nigdy nic nie zrobisz... Instruktor powiedział i tak jest.

— A wiecie choć, jak się nazywa?... Widzieliście się z nim kilka razy i dotąd nie wiecie, kto to... A tacyście mądrzy... Mnie się to nie podoba, że on zaczyna od księdza. Dlaczego na przykład o nauczycielu nic nie mówił, albo o wójcie, o sołtysie? Wcale się nie spytał, czy kto przyjdzie na zebranie... jak mamy tam mówić — tylko się o księdza pytał...

— Nie miał nic na nich, to co się będzie pytał.

Weszła Baśka ubrana do kościoła. Ojciec przykrył bluzką kartki na stole i zastawił plecami.

— Jest mleko w skrzyni — rzekła — to w blaszanym garnku i chleb — to będzie na śniadanie. Gdy wrócę, to przygotuję coś ciepłego... Niech Olek Winochę popasie, a potem się ubierze na sumę.

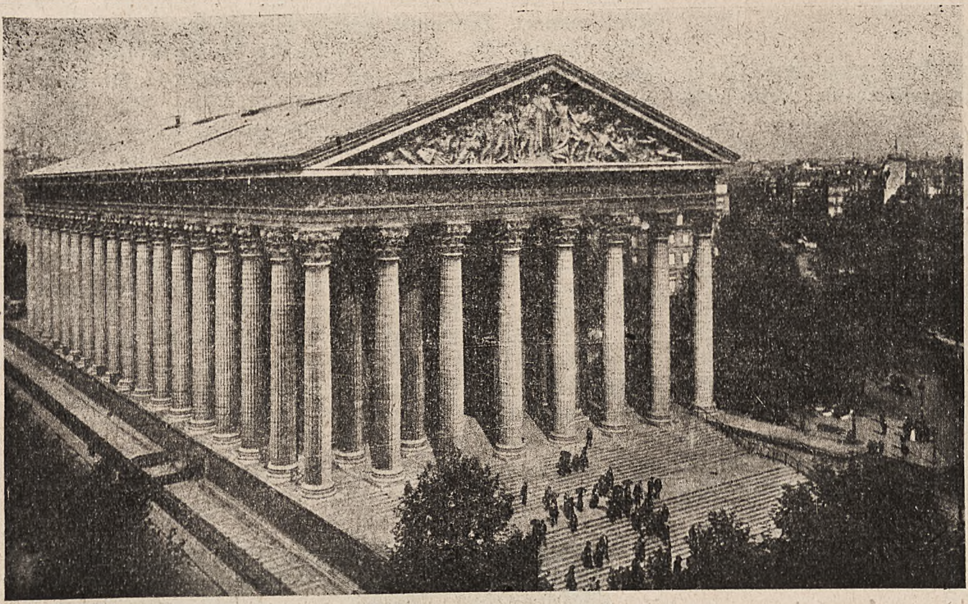
Znacząco przeciągnęła wzrokiem po nich i dodała:

— Widzę, że macie jakieś tajemnice, żeby w tym krzywdy ludzkiej nie było...

Jasiek, wybierając się z kartkami, rzekł do ojca:

— Mnie się zdaje, że Baśka wie o wszystkim.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kościół św. Magdaleny w Paryżu.

pracy poświęcić można, rzekł w tych prawie słowach do ojca: „Po cóż mam być ciężarem, kochani rodzice, kiedy przy pomocy Boskiej mogę wam być pomocą i zarobić u ludzi na wasze i własne utrzymanie?! Pozwólcie mi iść na służbę, a ja chętnie pracować będę, iżby was w utrzymanie życia na starość zaopatrzyć"! Ojciec nic nie miał przeciw temu, ale matka na tę myśl zalała się łzami, bolejąc nad rozłączeniem się z dzieckiem. Mówiono o tym długo i radzono, aż wreszcie matka zezwolić musiała na wydalenie się z domu Izydora, ale pod warunkiem, aby służby nie szukał w dalekich okolicach.

W pobliskiej wsi miasta Madrytu, a niedaleko od wioski rodzinnej, posiadał wielką majętność Jan de Wergas. Miał on obszerne włości i do ich uprawy wiele sług potrzebował. Do niego więc udał się młody Izydor, prosząc o służbę. Pan widząc zbyt młody wiek Izydora, nie bardzo był skłonny przyjąć go, wymawiał się, a wreszcie zapytał: „Cóż umiesz chłopcze". „Nic nie umiem — odpowie Izydor — tylko pracować". Ta odpowiedź uderzyła pana Wergas i znowu go zapytał: „Do czego masz ochotę i jaki rodzaj pracy sobie wybierzesz?... Czy chcesz być pastuchem, czy oraczem, czy ogrodnikiem"? Izydor przystawał na to, do czego go pan przyjmie. Zgodził się na pastucha i równocześnie gospodarza poprosił, aby mu było wolno iść rano do kościoła, choćby na chwilę, bo tego zwyczaju nigdy nie zaniedbywał. Wergas mu rzekł, iż w niedzielę mu pozwoli, ale w dnie powszednie oddalić się ze służby nie może.

Bardzo to dziwiło Izydora, iż przyjętym będąc na pastucha do trzody, nigdy go do tych obowiązków nie używano; zdawało mu się, iż nie ufano jego troskliwości o dobytek.

Wergas widząc, iż Izydor przykłada się do wszelkiej pracy, zawołał go i powiedział, że mu już stały obowiązek przeznacza i że będzie oraczem czyli ratajem, a zasługi mu podwyższy. Izydor się ucieszył i podziękował. Gdy go zapytał, co z pieniędzmi robi, iż służąc już lat kilka, nic sobie prócz koszul i kaftana nie sprawił, Izydor nic nie odpowiedział, ale wiedziano dobrze, iż on prawie całą zasługę odnosił starym swym rodzicom, a nawet chleb obroczny im dawał, kontentując się tylko obiadem.

Pewnego razu zawołał go Wergas i chciał uczynić włodarzem, ale Izydor się wymówił. Gospodarz zbudowany pokorą uczciwego sługi, zamyślił się, a odprawiając go od siebie, rzekł mu: „Módl się za mnie, Izydorze".

(Ciąg dalszy nastąpi).

DLA NAUKI

Wyspy Balearskie

Jak wiadomo, wszystkie hiszpańskie posiadłości kolonialne w Afryce znajdują się w rękach powstańców; w ich też władaniu pozostają wyspy Balearskie. Kilkakrotne próby rządowych wojsk w celu ich odzyskania okazały się daremne. Na Balearach powiewa zwycięski czerwono - złoty sztandar rządu narodowego.

Baleary składają się z kilkunastu wysp, rozłożonych na wschód od Hiszpanii, na morzu Śródziemnym, naprzeciw zatoki Walenckiej. Łączna ich powierzchnia wynosi 5 tysięcy klm². Największe z nich są Majorka, Minorka i Ibiza. Liczba ich mieszkańców dosięga 400 tysięcy. Pochodzą oni od dawnych Rzymian i Maurów, oraz korsarzy morskich. Mówią własnym narzeczem majorkańskim, które jest pewną odmianą języka katalońskiego.

Największą liczbę ludności posiada Majorka, bo przeszło 300 tys. Wyspa ta, górzysta na północy i południu, zawiera w środku rozległą i urodzajną nizinę. Choć opady atmosferyczne są tam bardzo skąpe, a duża ilość spadłego deszczu wsiąka natychmiast w wapienne podłoże gruntu, wyspa ta dzięki usilnym zabiegom i pracy mieszkańców wygląda jak jeden wspaniały ogród. Każdą piędź ziemi nadającej się pod uprawę wykorzystuje się tu troskliwie. Nawet w okolicach górzystych tworzy się i odgradza wąskie pasemka urobionej gleby, które pną się coraz wyżej po pochyłych, kamienistych zboczach gór. Nawadniać je trzeba sztucznie, wyzyskując w tym celu każdy strumyk, czy źródło.

Toteż wszędzie widać plantacje drzew migdałowych, figowych, oliwki, pomarańcze i winnice. Uprawa ich stanowi główne zajęcie ludności. Rolnictwo, uprawa zbóż, przeważnie pszenicy. stoi na drugim miejscu. Sadownictwo oraz warzywnictwo jest najpoważniejszym źródłem utrzymania i dobrobytu mieszkańców. Wielkie bowiem ilości owoców wywozi się za granicę, najwięcej do Francji.

Wyspy Balearskie posiadają klimat niezwykle łagodny, ciepły, zdrowy. Turyści zwiedzają tu przeróżne groty wapienne i jeziora podziemne, które należą do najciekawszych w Europie.

Znaczna część ruchliwych i przedsiębiorczych mieszkańców zajmuje się handlem, który dość żywy wyspy te prowadzą z Hiszpanią, Francją i Włochami. Osady portowe wykazują coraz większy rozwój. Największym miastem, a zarazem głównym portem Balearów jest Palma, licząca blisko 70 tysięcy mieszkańców.

m. s.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Siostry

Ciężkie wieko skrzyni spadło szybko z trzaskiem. Chory poruszył się niespokojnie, spojrzał na strojącą się córkę i zapytał żałośnie:

— Zosiu, wychodzisz?

— Idę na „herbatkę".

— Do kogo? Przecież w domu jest herbata...

— Ach, ojciec nie rozumie, bo to nowy zwyczaj — zniecierpliwiła się Zośka. — Umówiłyśmy się, że zejdziemy się u Jaśki na herbatce. Każda z nas dała trochę ciastek. Będzie gramofon, przyjdą chłopcy, zatańczymy...

— Zosiu, ja ci tego nie ganię, bo nie znam... Ale zostań dziś, bo mi gorzej... Opowiem ci o Władku Rząsie...

— Wystarczy mi tyle, co wiem — odpowiedziała córka hardo. — Wydał ojciec na niego wszystkie pieniądze, za które ja później mogłabym się wykształcić. A on teraz nawet listu nie napisze i o nas się nie zapyta... Niechże mi więc ojciec nie odmawia tej jedynej przyjemności, jaką znajdę na dzisiejszej herbatce...

Po chwili wyszła. Zamknęła za nią drzwi młodsza Anielcia. Łzy leciały jej z oczu jak groch.

— Anielciu, czemuż ty płaczesz?

— Bo... bo Zośka ciągle się bawi, a ja zawsze w domu...

— Moje dziecko, nie żałuj tego. Zobaczysz, Pan Bóg ci nagrodzi to, że chorego ojca pielęgnujesz. Zgnieć w sobie tę ochotę do zabawy... jeszcze doczekasz.. Chory westchnął ciężko i smutnie. Anielcia uśmiechnęła się, pocałowała ojca w rozpaloną gorączką rękę i zaczęła mu z cicha czytać. Nagle przerwała.

— Tatusiu, powiedzcie, co wiecie o Władku Rząsie...

Chory ożywił się: — Przywiozłem go z sobą z Ameryki. Ojciec umarł mu wcześnie. Matka go potem wychowywała... podobała się... ale nie chciała iść za mąż za... nikogo... Przyrzekłem jej przy śmierci, że syna wychowam... Nie pamiętasz go, Anielciu? Miałaś osiem lat, jak wyjechał do Francji... choć był taki młody... Myślałem, że może on i Zosia... ale... W oczach stanęły mu łzy. Anielkę zabolało nagle serce. Spędzała przy chorym ojcu całe dni i noce, a on jednak życzył szczęścia tamtej, co się teraz bawiła... Za co?...

*

A Zośka miała powodzenie niezwykłe. Właśnie Jasiek, z którym przetańczyła cały wieczór, otulił ją pledem, chwycił pod rękę i wyprowadził na drogę. Chciał pomówić z nią bez świadków. Słuchała z zapamiętaniem w ciemności nocy jego słodkich słów, gdy nagle minął ją czarny cień... Cofnęła się przestraszona...

Przechodzień uśmiechnął się do siebie i pomyślał: — I tu to samo, co w świecie. Muzyka, zabawy, odprowadzanie, złamane serca lub jeszcze gorzej. Wszędzie dziewczęta same się pchają w ręce... Innych ze świecą szukać. A ja jednak może znajdę czystą — bez skazy. Nie dziecko — ale taką, co życie widziała, a oparła się złu... Cichą, ale oczytaną i odważną, pogodną i towarzyską, ale z dziewczęcą godnością, przy której nikt na słony żart sobie nie pozwoli, a ofiarną i dobrą...

Uśmiechnął się rzewnie do obrazu dalekiej, wymarzonej, nieznanej dziewczyny...

— To pewnie tu — zatrzymał się nagle. — Tu, bo na skraju wsi, mieszkał mój ojciec przybrany. Czy żyje? Jak wyrosły te małe dziewczynki?... Czy mię Wojciech pozna...

Wszedł na podwórze. Ucieszył się, że w izbie jeszcze świecą. Przez szyby nie mógł nic zobaczyć, bo zasłaniały je szczelnie białe firanki... Zapukał wzruszony...

*

— Władek... Władek... przyjechałeś... — powtarzał chory z radością, trzymając gościa za ręce. — Jakiś ty do matki podobny... Jak bardzo by się Zosia ucieszyła...

Z brzękiem spadła na podłogę pokrywka od czajnika z rąk Anielci. Podniosła ją szybko zarumieniona. On zauważył to, a serce mu dziwnie drgnęło. Zapytał jednak spokojnie:

— A gdzie Zosia?

Słuchał tłumaczenia chorego, a miał dziwne przeświadczenie, że to właśnie ją spotkał spacerującą z chłopcem po nocy. Po chwili Anielcia podała herbatę. Przypatrzył się jej uważnie, gdy pomagała ojcu pić... jej drobnym, spracowanym rękom... Zamieniali obojętne spojrzenia i zwykłe słowa towarzyskie. Ale zauważył, że jej oczy były przedziwnie spokojne, dobre i dziecięco czyste... Podobne do tych, o jakich marzył...

— Żałuję, ojcze, że odszedłem od was... — zaczął przybysz cicho. — Teraz chciałbym tu z wami zostać, ale wy mię dzisiaj nie znacie, będziecie się może bali...

— Władziu — szepnął wzruszony chory — jeśli się nie zmieniłeś, zostań... Gdy wróci Zosia, może ci się spodoba...

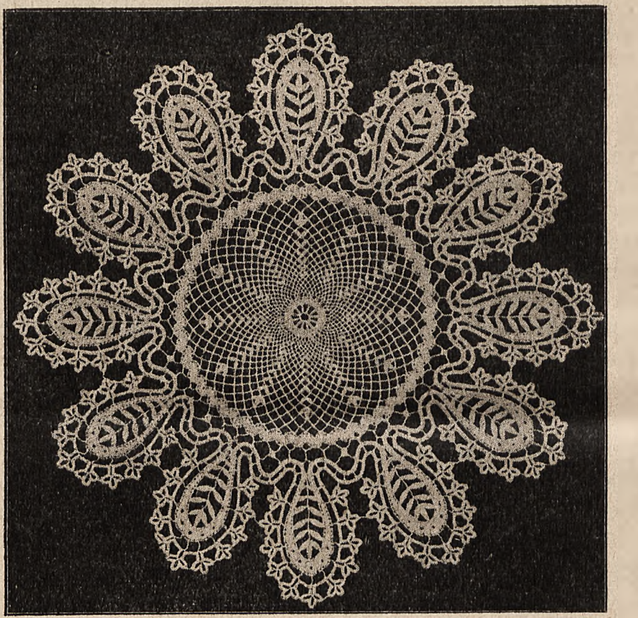
On spojrzał na Anielcię, zajętą przy kuchni... Nie, pokrywka już nie spadła, ale dziewczyna pochyliła nisko głowę, poczem wybiegła z izby...

Serce mu zabiło gwałtownie. Chciał iść za nią, ale się powstrzymał... W tej chwili zrozumiał jednak, że tu musi zostać, by móc patrzeć w dobre oczy Anielci, okazać jej dużo serdeczności i zdobyć jej wzajemną miłość...

*

A Zośka już nigdy nie chciała słyszeć o „herbatce"!

— — — Tak to się czasem w życiu składa. Ab.



Wzór pięknej serwetki w pomniejszeniu

Pożegnanie druha-rekruta

Dnia 1 listopada br. pożegnał oddział Kat. Stow. Młodz. męskiej w Chomranicach swego druha-rekruta, Widła Teofila, odjeżdżającego do wojska. Na uroczystym zebraniu podziękował druh prezes druhowi-rekrutowi za jego niezmordowaną pracę w oddziale, życząc mu jak najlepszego powodzenia w wojsku i prosząc, aby nie zapominał o nas i o tym, że jest nadal druhem i w wojsku i aby w wolnej chwili pisał do nas. W tym celu wręczył mu druh prezes kilka pocztówek, ofiarowanych przez nasz oddział. Dał mu także książeczkę do nabożeństwa i różaniec, ofiarowany przez naszego ks. asystenta Michała Czecha.

Następnie ks. Asystent złożył druhowi-rekrutowi życzenia powodzenia i błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy w wojsku, zapewniając go o modlitwie i o naszej pamięci.

W odpowiedzi druh-rekrut pożegnał się z nami ze łzami w oczach, życząc, żeby gdy powróci, zastał nasz oddział dwukrotnie większy i przyrzekł wypełnić wszystko, co mu polecono. Wideł Wojciech, wicesekretarz.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: N. N. z Rudna, parafia Jurków k. Żabna 7.60 zł., J. G., Tarnów 50 zł., Janina Lemańska, Lwów 2 zł.

Na bezrobotnych: S. K., Tarnów 1. 25 zł. Bóg zapłać.

Z POLITYKI

Porozumienie polsko - angielskie.

Podróż naszego ministra spraw zagr. J. Becka do Londynu przyniosła dla Polski niezwykle doniosłe wyniki. Oto w rozmowach przeprowadzonych z angielskim ministrem spraw zagr. Edenem i innymi członkami rządu uzgodnione zostały poglądy i zamierzenia obu państw we wszystkich sprawach, w których są wspólnie zainteresowane. Nadto rząd angielski uznał za rzecz konieczną, ażeby w nowym pakcie locarneńskim, który państwa zachodnie mają zawrzeć, zostały należycie uwzględnione również słuszne żądania Polski. W poprzednim bowiem układzie, kiedy zabezpieczano pokój na Zachodzie Europy, zupełnie pominięto i zlekceważono polityczną sytuację na Wschodzie Europy. Obecnie Anglia, która zawsze trzeźwo i realnie patrzy na wszystkie zagadnienia i kwestie międzynarodowe, zrozumiała, że bez uczestnictwa Polski nie można trwale zapewnić pokoju nigdzie, że więc należy i jej rolę i żądania wziąć pod uwagę, gdy się będzie ustalać porozumienie głównych mocarstw Europy.

W rozmowach swoich z członkami rządu angielskiego poruszył p. minister Beck również kwestię emigracji żydów z Polski do Palestyny, oraz sprawę przyznania Polsce kolonii tak nam potrzebnych dla uzyskania surowców, oraz zapewnienia pracy dla nadmiaru ludności. Porozumienie i współpraca z Anglią ułatwi i przyspieszy rozwiązanie i tej tak dla naszego życia gospodarczego ważnej kwestii.

Należy się spodziewać, że rozpoczęte tak pomyślnie polityczne porozumienie obu państw, w przyszłości jeszcze więcej się zacieśni. Zasady bowiem ich i poglądy na sposoby utrwalenia pokojowego współżycia narodów są bardzo podobne.

Rozstrzygające walki na ulicach Madrytu.

Wkraczającym do stolicy oddziałom powstańców wojska rządowe stawiły zacięty opór. Wszystkie przejścia, ulice, place i gmachy zostały jak najsilniej ufortyfikowane. Czerwoni milicjanci, rozumiejąc, iż zdobycie stolicy przez powstańców przekreśliłoby zupełnie dalsze losy wojny, walczą z rozpaczliwą zażartością. Używają nawet gazów trujących. Toteż dalszy pochód powstańców ku śródmieściu Madrytu został na razie wstrzymany. Jedynie w kierunku dzielnicy uniwersyteckiej i dworca północnego posuwają się powoli naprzód. Każdy dom, każdy zakątek trzeba tu krwawo zdobywać.

Czerwoni do obrony stolicy powołali wszystkich mieszkańców, zmuszając ich pod groźbą natychmiastowego rozstrzelania do wstąpienia w szeregi milicji. Wszystkie też ważniejsze gmachy w mieście zostały przez anarchistów podminowane, tak że z największą ostrożnością musi się odbywać ich zajmowanie.

Rzeczka Mauzanares, niewielka wprawdzie i nie głęboka, stała się obecnie główną linią pozycyjną. Na jej lewym brzegu, w potężnych blokach budynków ufortyfikowali się czerwoni, skąd trudno ich wyprzeć. Jedynym sposobem byłoby niszczenie zajętych przez nich gmachów i całych dzielnic ogniem artylerii i bomb. Lecz powstańcy pragną za wszelką cenę uchronić stolicę i jej wspaniałe zabytki, jak również ludność cywilną od takiego zniszczenia.

Dlatego też ze zdobyciem Madrytu się nie spieszą, wiedząc, że położenie obrońców z każdym dniem staje się coraz trudniejsze. Brak im bowiem żywności, a dowóz jej z Walencji został już przerwany. Upadek tedy Madrytu jest już przesądzony, a obrona jego bezcelowa.

Dalsza pomoc Sowietów dla czerwonej Hiszpanii.

Z portów morza Czarnego, Odessy i Sewastopola odchodzą stale okręty sowieckie z transportami amunicji, bomb, czołgów i samolotów dla hiszpańskich wojsk rządowych. Okręty te zmierzają do Barcelony, która — jak wiadomo — jest dziś całkowicie przez zwolenników i przyjaciół Moskwy rządzona. Również do Walencji przychodzą coraz to nowe transporty broni z Sowietów. Według obliczeń, dostarczyły one dotąd hiszpańskim wojskom rządowym 250 dział, 120 czołgów i 100 samolotów wraz z obsługą.

Choć o tym wszystkim został powiadomiony Międzynarodowy Komitet w Londynie, nie uznał za wskazane zbadać tych najoczywistszych pogwałceń przez rząd sowiecki zasady neutralności. Najlepszym dowodem sowieckiej pomocy dla czerwonych w Hiszpanii jest zdobycie przez powstańców kilku już czołgów i samolotów pochodzenia wyraźnie sowieckiego. Przed kilku dniami okręt powstańców zatrzymał w cieśninie Gibraltarskiej parowiec sowiecki, na którym podczas kontroli znaleziono wielkie ilości materiału wojennego. Statek został przez powstańców skonfiskowany i odstawiony do Ceuty.

Wyniki konferencji wiedeńskiej.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Wiedniu konferencja przedstawicieli państw t. zw. „protokołu rzymskiego", t. j. Włoch, Austrii i Węgier. Na konferencji omówiono i załatwiono szereg interesujących państwa te kwestyj politycznych i gospodarczych. Najważniejszym jej wynikiem jest przyznanie Austrii i Węgrom całkowitego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. Oba te państwa postanowiły uznać cesarstwo włoskie w Abisynii, co już niedawno uczyniły Niemcy. Rząd włoski zaś zgodził się na udział obu tych krajów w korzystaniu z gospodarczych zasobów Abisynii. Rozmyślnie i ostrożnie natomiast na konferencji tej pominięto tak aktualne zagadnienia, jak sprawa rewizji traktatu w Trianon i powrotu Habsburgów na tron. Te wspólne obrady i ich wyniki jeszcze silniej utwierdziły stanowisko i wpływ Włoch w środkowej Europie.

Podziękowanie.

Wszystkim Czcigodnym i Zacnym, którzy z okazji mej uroczystości jubileuszowej 40-lecia pracy organistowskiej przy kościele Matki Boskiej Tuchowskiej złożyli mi życzenia i gratulacje, składam z głęboką serca wdzięcznością najserdeczniejsze Bóg zapłać.

W szczególności dziękuję JE. Ks. Biskupowi Dr Franciszkowi Lisowskiemu, JE. Ks. Biskupowi Dr Edwardowi Komarowi, Przewielebnym Księżom i Ojcom: Ks. Prałatowi R. Mazurowi, O. Prowincjałowi Marcinkowi, O. Rektorowi Kani, O. Palewskiemu, O. Puchalikowi, O. Wójcikowi, Chórowi Alumnów i Ich Regensowi O. Smorońskiemu — wszystkim Przewielebnym Ojcom Redemptorystom w Polsce — WP. Dziedziczce Teodorowiczowej i Szan. Paniom Chórzystkom przy kościele P. M. w Tuchowie.

Leśniak Michał

organista w klasztorze O. O. Redemptorystów w Tuchowie.

Z DIECEZJI

NOMINACJE.

JE. Ks. Biskup Sufragan Dr Edward Komar, dotychczasowy asystent diecezjalny Akcji Katolickiej w naszej diecezji, zrezygnował z tego stanowiska z powodu słabego zdrowia.

Na jego miejsce JE. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Franciszek Lisowski zamianował asystentem diecezjalnym A. K. ks. prałata Dra Michała Reca.

Ks. prał. Roman Sitko zamianowany przewodniczącym komisji dla spraw organistowskich.

Ks. prał. K. Łazarski, dziekan i proboszcz limanowski, mianowany kanonikiem honorowym Kapituły katedralnej.

Asesorami, radcami i referentami Kurii mianowani: ks. prał. Dr Jan Bochenek, ks. prał. Dr M. Rec i ks. Dr Ign. Dziedziak.

Honorowym radcą Kurii zamianowany ks. A. Heller.

Dziekanem dekanatu lipnickego zamianowany ks. Józef Kozieja, prob. w Lipnicy Murowanej.

Wicedziekanem tegoż dekanatu ks. Stefan Müller, prob. w Trzcianie.

Administratorami zamianowani: ks. Jan Niedźwiadek w Chronowie, ks. Marian Sułek w Żegocinie i ks. Władysław Jakubiak w Cikowicach.

Barcice

Uroczyście obchodziła nasza parafia tegoroczne święto Chrystusa Króla. Parafianie przybyli licznie na sumę, przed którą wygłosił kazanie ks. prob. E. Wojtusiak. Po nieszporach odbyła się w domu parafialnym, gdzie urządzono piękny ołtarz ze statuą Serca Pana Jezusa, akademia, przygotowana staraniem członków Akcji Katolickiej. Na program jej złożyły się deklamacje, referaty, oraz pieśni chóru druhen KSMż. Przy końcu akademii przemówił nasz ks. Proboszcz, poczem odśpiewaliśmy wszyscy: „Boże coś Polskę".

C. J., sekr. oddz. KSMż.

Biesiadki

Tuteisza Akcja Katolicka urządziła w Tygodniu prasy piękną wystawę pism i książek katolickich w „Ognisku" obok kościoła. Zainteresowanie wystawą było dość wielkie, a w tym Tygodniu szerszy ogół parafian zrozumiał głębiej wielkie znaczenie prasy katolickiej.

W uroczystości Chrystusa Króla wzięły udział wszystkie oddziały A. K. z Biesiadek i Lewniowy. Podczas sumy przystąpiliśmy wspólnie do Komunii św. i wysłuchaliśmy porywającego kazania, które wygłosił ks. Proboszcz.

Wieczorem odbyła się w sali szkolnej akademia, na którą przybyła cała niemal parafia. St. Klecki, prezes PAK.

Bolesław

Parafią naszą wstrząsnął w ubiegłych dniach nieszczęśliwy wypadek na Wiśle. Osiemnastoletni Stanisław Borek z Kanny, zajęty na łodzi wydobywaniem szutru z dna rzeki, chciał skorzystać z motoru ciągnącego próżne galary w górę Wisły. Zamierzał więc przyczepić swoją łódkę do galaru i w ten sposób podpłynąć do szutrowiska. Niestety, manipulował tak nieszczęśliwie, że wpadł w fale wezbranej Wisły. Prąd wody porwał go od razu pod łódź. Rybacy łowiący w sąsiedztwie rzucili się na ratunek, ale daremne były ich wysiłki. Zwłok nie znaleziono. Parafia współczuje serdecznie z biedną matką śp. zmarłego.

Bystrzyca

Podniosłe chwile poświecenia nowego kościoła przeżywali niedawno parafianie Bystrzycy. Nowa parafia została utworzona w r. 1933 z parafii Nockowa. Patronem kościoła jest św. Franciszek z Assyżu. Na uroczystość poświęcenia przybyli księża z dekanatu wielopolskiego, kilku z diecezji przemyskiej i bardzo liczni wierni z Nockowej, Zagorzyc, Wielopola, a nawet z sąsiedniej, przemyskiej diecezji, jak ze Zgłobienia, Pstrągowej i innych.

Poświęcenia kościoła dokonał ks. prał. Stan. Bulanda z Tarnowa, który odprawił także uroczystą sumę, kazanie wygłosił ks. kan. Habas, proboszcz z Nockowej. W uroczystości wziął także udział starosta ropczycki p. Hnatyk.

Dobrków

Parafia nasza obchodziła ostatnimi czasy podniosłe uroczystości. W odpust parafialny wprowadziła w uroczystej procesji do kościoła swego nowego proboszcza, byłego administratora ks. Franciszka Pajde. Księża z dekanatu, dziatwa szkolna, młodzież dorosła po krakowsku ubrana i starsi z parafii cisnęli się, by nowemu Proboszczowi złożyć życzenia owocnej pracy w ciężkich warunkach. Instalacji dokonał ks. Dziekan z Pilzna, a kazanie wygłosił ks. Proboszcz z Radomyśla Wielkiego.

Nowy ks. proboszcz z wdzięczności za życzliwość parafian postarał się o 4 sztandary w Instytucie A. K. w Tarnowie dla poszczególnych oddz. A. K. w Dobrkowie. Poświęcenia sztandarów dokonał w święto Chrystusa Króla ks. dziekan Moryl, a sumę uroczystą celebrował ks. przeor z Pilzna Tadeusz Wojtala. Trudno wyrazić nastrój i okazałość procesji do krzyża jubileuszowego o półtora km. oddalonego od kościoła, oraz akademii tamże urządzonej ku czci Chrystusa Króla. Obserwator.

Łęki Górne

Święto patronalne młodzieży męskiej wypadło w parafii tak uroczyście, jak żadne do tego czasu. Druhowie, jak i cała młodzież męska, przygotowała się na swoje święto uroczystym triduum, a widok przeszło dwustu młodzieńców przystępujących do Komunii św. w wielkim skupieniu świadczył, że słyszane nauki odnowiły ich dusze. Nam starszym rozjaśniły się serca i wstąpiła ufność, że Bóg musi błogosławić rodzicom, że tak wychowali synów swoich, a młodzieży, że idą w ślady ojców.

Po południu odbyła się akademia w sali nowego gmachu Akcji Katolickiej, na którą złożył się bogaty program, świadczącym o wysokim poziomie, na jakim stoi organizacja KSMm. Uroczystość zakończyły ze serca płynące słowa podziękowania młodzieży dla ks. Proboszcza za ofiarne kierownictwo i serdeczny trud przy pracy dla dobra ich dusz.

Jeden z widzów.

Nockowa

Miejscowy oddział KSMż. obchodził uroczyście 10-lecie swojego istnienia. Na program uroczystości złożyło się nabożeństwo w kościele i poranek jubileuszowy w sali parafialnej z referatem druhny sekretarki J. Paśkówny. Z referatu tego poznali zebrani, że przez minione 10 lat przeszło przez oddział około 300 druhen. 2 kursy kroju, szycia, haftu, 6 konkursów przysp. roln., około 500 wykładów, 3 tysiące wypożyczeń książek z biblioteki, kilkaset drzewek owocowych, zdobytych jako premie za konkursy, świadczą o pracy druhen w dziesięcioleciu. Ileż to przez ten czas oddział przeszedł trudności; zwyciężył je jednak i ostał się, gotów zawsze służyć dobrej sprawie i walczyć o lepszą dolę wsi polskiej.

Okulice

Urządzono tu, idąc za zachętą Diec. Instytutu A. K., przy czynnym i finansowym współudziale wszystkich oddziałów Stowarzyszeń A. K. w sali parafialnej 18 ub. m. wystawę prasy katolickiej. W dniu otwarcia wystawy dwukrotnie wygłaszano odczyty o prasie, łącząc je z praktycznym objaśnianiem wystawy przez ks. Asystenta. Wystawę zamknięto w uroczystość Chrystusa Króla rozdaniem około 200 egz. gazet. Przez cały zaś tydzień, ochotni, pełni poświęcenia kolporterzy uwijali się, roznosząc od domu do domu książki i broszury. Mimo biedy i braku grosza sprzedano 150 książek.

Odbyła się też u nas piękna uroczystość prymicyjna O. Tomasza Maślaka z zakonu Augustianów. Parafianie wzięli licznie w niej udział, ciesząc się, że to już 10 kapłan (z tych, którzy żyją) z okulickiej parafii, staje do pracy na niwie Bożej.

Rzezawa

W uroczystość patrona młodzieży św. Stanisława Kostki przeszło 100 druhów przystąpiło do Sakramentów św. i wysłuchało uroczystej Mszy św., odprawionej przed ołtarzem św. Stanisława Kostki.

Akademia ku czci Patrona odbyła się w domu parafialnym. Rozpoczął ją mową powitalną prezes KSMm. Czesak, potem nastąpiły piękne deklamacje i referaty, przeplatane

pieśniami do św. Stanisława, wykonanymi przez chór druhów KSMm. pod przewodnictwem tutejszego organisty. Referat wygłosił druh Krawczyk z Jodłówki. Oddział KSMm. z Rzezawy wykonał sztuczkę p. t. „Lipa św. Stanisława".

Członek A. K.

Samocice

W skromnej, tymczasowej kaplicy, nie przy bijących dzwonach i nie przy dźwiękach muzyki, ale śpiewając pieśni z całych serc, wzięła udział samocka młodzież KSMm. i ż. z własnym sztandarem w uroczystości Chrystusa Króla. Podczas sumy przystąpiły druhny do Komunii św., a druhowie asystowali ze światłem koło ołtarza.

Po nieszporach urządzono w sali szkolnej, przed przystrojonym kwiatami ołtarzyku z obrazem Serca Pana Jezusa, uroczystą akademię ku czci Chrystusa Króla. Zagaił ją przemówieniem prezes Par. A. K. p. St. Tracz, a druhny i druhowie wypełnili program śpiewami, deklamacjami i krótką sztuczką p. t. „Rozszerzę Twoje panowanie, Chryste Królu".

Na zakończenie przemówił ks. Fundator Bartłomiej Harbut, podkreślając, że dobra organizacja i dobre wychowanie doprowadzą młodzież, a przez nią świat do Chrystusa.

Słupiec

Dnia 25 października odbyła się w naszej parafii podwójna uroczystość: Chrystusa Króla i poświęcenie sztandaru KSK. Okolicznościowe śliczne i podniosłe kazanie wypowiedział ks. Proboszcz, zagrzewając członków Akcji Kat. do dalszej, coraz gorliwszej pracy nad sobą i apostolskiej. Gremialnie Stowarzyszenia przystąpiły do Stołu Pańskiego, a po uroczystej Sumie odbyła się akademia z gorąco oklaskiwaną przemową prezesa P. A. K., deklamacjami i śpiewem młodzieży. Hymnem „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość.

Uczestnik.

Żabno

Druhny miejscowego oddziału KSMż. odprawiły przed świętem Chrystusa Króla rekolekcje zamknięte, które odbyły się w ochronce SS. Służebniczek. W rekolekcjach brało udział 24 druhen. oraz wiele dziewcząt, nie należących do KSMż. Wdzięczne druhny składają najserdeczniejsze podziękowanie ks. Dziekanowi Asystentowi za urządzenie tych rekolekcyj, ks. Katechecie za wygłoszenie nauk, SS. Służebniczkom za gościnność, oraz p. Lasockiej za pomoc materialną.

Uczestniczka.



Wręczenie buławy marszałkowskiej gen. Śmigłemu Rydzowi.

Z POLSKI

W Poznaniu odbędzie się w czerwcu 1937 roku **międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa-Króla.** Pracami nad przygotowaniem kongresu kieruje ks. Dr Stanisław Bross, dyrektor Nacz. Instytutu Akcji Katolickiej.

Wybitny malarz polski, Jan Rosen, zmarł w Warszawie w 82 roku życia. Malował on sceny historyczne i patriotyczne, głównie obrazy z wojen z okresu niewoli. Syn jego Henryk Rosen, znany jest z pięknych malowideł, jakimi ozdobił polską kaplicę Sobieskiego na Kahlenbergu pod Wiedniem i kaplicę prywatną Ojca św. w Castelgandolfo.

W 20 rocznicę śmierci śp. Henryka Sienkiewicza († 16 listopada 1916 r.) zostały odprawione w diecezji podlaskiej nabożeństwa żałobne. Wielkie uroczystości odbyły się w parafii Okrzei k. Siedlec, gdzie urodził się i wychowywał wielki pisarz polski. Wdzięczna ludność usypała H. Sienkiewiczowi potężny kopiec.

Samolot, zbudowany przez wieśniaka Antoniego Gabriela w Mnichowicach koło Ostrowia Wlkp., otrzymał nazwę „Śląsk" i został uroczyście poświęcony. Samolot ten z powodu wad w budowie nie może być dopuszczony do lotów, ale będzie użyty przez władze Ligi Obrony Przeciwpowietrznej i Przeciwgazowej (LOPP.) w celach propagandowych. Zdolnym, domorosłym mechanikiem Gabrielem zaopiekuje się LOPP., kształcąc go na technicznym kursie instruktorskim.

Po raz pierwszy zostały przesłane fotografie za pomocą telegrafu z Londynu do Warszawy w dniu przyjazdu do stolicy Anglii polskiego ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka. Nadawanie jednej fotografii z Londynu do Urzę-

du Telekomunikacyjnego w Warszawie trwało 13 minut. Pierwsze odbitki fotografii z przyjazdu ministra Becka do Anglii były w Warszawie gotowe w dwie godziny po jego przybyciu do Londynu. Możność nadawania fotografij drogą telegraficzną, czyli t. zw. fototelegramów, ma wielkie znaczenie dla prasy.

Mała liczba wiejskiej młodzieży na uniwersytetach. Kryzys w rolnictwie odbił się fatalnie na liczbie młodzieży wiejskiej, studiującej na wyższych uczelniach. Na przeszło 48.000 studentów spośród młodzieży wiejskiej studiuje tylko 6.360 osób, co stanowi zaledwie około 13 procent ogółu młodzieży akademickiej.

Młodzież wiejska studiuje przeważnie teologię, prawo, filozofię, bardzo mało zaś rolnictwo i nauki techniczne, t. zn. te działy, które wymagają poważnych zasobów materialnych.

Młodzież akademicka ze wsi jest przeważnie bardzo zdolna i odbywa swoje studia wytrwale mimo niesłychanie ciężkich warunków materialnych.

Wybierają się, ale jakoś nie dochodzą do Palestyny. Front Młodzieży Żydowskiej w Warszawie organizował pieszą wędrówkę młodych żydów do Palestyny. Zgłosiło się na nią 1000 ochotników. Jednak w dniu zbiórki 16 bm. przybyło na krańce Warszawy tylko 200 umundurowanych żydów. Przed wyruszeniem w drogę złożyli oni takie przyrzeczenie: Ślubujemy, że powrócimy do Syjonu, do Erec Izrael i nic nas nie może powstrzymać na tej drodze.

Jednak 15 klm. od Warszawy pod Pyrami policja rozpędziła demonstracyjny pochód, aresztowała 12 opornych przywódców i żydzi przyrzeczenia nie dotrzymali. „Winę" tego zrzuca oni oczywiście na policjantów.

Ale w roku 1933 wyruszyła z Warszawy podobna piesza wyprawa do Palestyny, którą żegnały tłumy żydów przy akompaniamencie orkiestry; wówczas policja nie przeszkadzała, ale pochód dotarł tylko do Górv Kalwarii, skąd przeważna część powróciła do Warszawy z powodu złego obuwia, reszta zaś dotarła do granic Polski, poczem powróciła do domów.

ZE ŚWIATA

Publiczne wyznanie wiary prezydenta wysp Filipińskich.

Podczas wizyty u arcybiskupa O'Doherty w mieście Manili, gdzie w lutym 1937 roku odbędzie się międzynarodowy kongres eucharystyczny, przemówił prezydent wysp Filipińskich, Quezon, składając równocześnie wyznanie wiary:

„Dziś jestem katolikiem, odnalazłem wiarę mych przodków. O'Doherty i jego rozumna przyjaźń sprawiły, że zrozumiałem znaczenie prawdziwej wiary".

A przed swym nawróceniem był prezydent Quezon członkiem jednej z sekt anglikańskich i wielkim mistrzem loży masońskiej.

Belgijski król przy jednym stole z górnikami.

Prasa belgijska donosi, że pierwsze przyjęcie, jakie zostało wydane przez króla Leopolda III. w pałacu królewskim od chwili śmierci królowej Astrid, odbyło się na cześć 64 górników, którzy narażali swe życie, by przyjść z pomocą ofiarom katastrofy w kopalni Labouverie. Król przyjął górników w galowym mundurze wojskowym w obecności księżniczki Józefiny Karoliny i księcia Baunouin. Król zasiadł do stołu z górnikami i przez dłuższy czas rozmawiał z biesiadnikami, poczem wręczył im odznaczenia.

W Szwecji nie ma już prawie bezrobotnych.

Komisja bezrobocia w Szwecji stwierdziła według ostatniego spisu, że liczba bezrobotnych w stosunku do roku ubiegłego zmniejszyła się o połowę i wynosi już tylko 20.783 osób. Szczęśliwa Szwecja!

Nienawiść bezbożników francuskich do religii.

We Francji bezbożnicy zaczęli wydawać swoim członkom czerwone „świadectwa chrztu". Na takim świadectwie, mającym w jednym z rogów karykaturalny, ordynarny rysunek postaci, która rozbija krzyż w kawałki, znajduje się napis: „Bezbożni robotnicy Francji i Kolonij! My, podpisani, zobowiązujemy się dziś wobec Związku Bezbożników Francji i Kolonij, strzec to dziecko przed pośrednim lub bezpośrednim wpływem kościoła i skierować je w służbie mas pracujących, do których dziecko należy, na drogę walki klasowej". Następują podpisy ojca, matki i rodziców „chrzestnych".

Co opowiada o Rosji były robotnik Bolszewii.

Do miejscowości Mostaru w Jugosławii powrócił po 20 latach pobytu w Rosji robotnik Danilo Iretić. Pracował on w Odesie i na Kaukazie, w Leningradzie, na Syberii i we Władywostoku. Poznał on Rosję dobrze i tak o niej opowiada: Zwykły rosyjski robotnik zarabia 8 rubli dziennie, inteligent od 300—500 rubli miesięcznie. A kilogram chleba kosztuje 2 ruble, masło 19 rubli, wieprzowina 10 rubli, dziesięć jaj 5 rubli. Za trzewiki, które można dostać w Odesie tylko w jednym magazynie, trzeba płacić 106 rubli; zwykłe ubranie robotnicze kosztuje 195 rubli. Za dziecko chore, umieszczone w lecznicy, trzeba było płacić 500 rubli miesięcznie. W szpitalach sowieckich jest bardzo wiele dzieci kalek, tak słabe posiadają kości. Aby zdobyć za drogie pieniądze żywność, dzień i noc wystawać trzeba w ogonkach przed składnicami...

W Ameryce sztandary Akcji Kat. z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

W Stanach Zjedn. Ameryki Północnej zamieszczają katolicy na sztandarach Akcji Katolickiej wizerunek naszej Matki Boskiej z Jasnej Góry. Prasa katolicka Stanów pisze o tym szeroko i uzasadnia projekt uznania Matki Boskiej Częstochowskiej za Patronkę Akcji Katolickiej. Biskupi amerykańscy odnoszą się podobnie do tego projektu z życzliwością.

Śnieg w Afryce.

11-go września br. był Transvaal, posiadłość angielska w Afryce Południowej, widowiskiem dziwnego dla tego kraju zjawiska: gęsto spadający śnieg zamienił w ciągu kilku godzin pejzaż afrykański na krajobraz północny. Bardzo wielu czarnych z przerażeniem patrzyło na gęsto padające białe płatki śniegu.

WAŻNE DŁA K. S. M. Ż.

1. Kurs dla Okręgu radomyskiego dnia 4 grudnia odbędzie się w Radomyślu Wielkim, a nie w Żdżarcu.

2. Dnia 15 grudnia odbędzie się dodatkowo w Lubczy drugi kurs dla Okręgu pilzneńskiego, ponieważ z powodu wylewu rzek blisko połowa oddziałów tego Okręgu nie mogła wziąć udziału w kursie, który odbył się dnia 30 października w Łękach.

Na kurs ten przybyć mają oddziały: Machowa, Demborzyn-Zagórze, Jaworze Górne, Bączałka, Głobikówka, Kamienica Górna, Smarzowa, Żwiernik i Gorzejowa.

ZARZĄD K. S. M. Ż.

Porady prawne

W. Ch. Zagorzyce, pow. Sędziszów.

1) O ile brat nie daje znaku życia o sobie od czasu wojny światowej, należy przede wszystkim postawić w Sądzie okręgowym w Tarnowie wniosek (podanie) o uznanie go za zaginionego względnie zmarłego.

Na podstawie uzyskanej w ten sposób uchwały sądowej, zostanie wdrożone do jego majątku postępowanie spadkowe i cały pozostały po nim majątek przejdzie na dziedziców ustawowych, do których pan — jako brat — należy, przez co nabędzie pan prawo (legitymację) do wytoczenia pozwu o odebranie spornego gruntu. W toku tego ewentualnego procesu dopiero będzie miał pan sposobność przytoczenia i zużytkowania tych wszystkich faktów, o których pisze pan w liście do redakcji.

Jaki będzie wynik tego procesu, przewidzieć się oczywiście nie da, albowiem nie wiadomo, jakie przeciwdowody przytoczy strona druga.

2) Do czasu uregulowania sprawy w powyższy sposób, byłoby wskazanym, żeby pan wystąpił w Sądzie grodzkim w Ropczycach z wnioskiem o ustanowienie kuratora do majątku brata, którym może być również pan ustanowiony i w tym charakterze będzie pan miał możność uregulowania kwestii czynszu dzierżawnego, oraz możność stwierdzenia, w jaki sposób ustosunkuje się właściwie przeciwna strona do pozostałego po bracie gruntu.

W każdym wypadku radzimy udać się po poradę prawną do naczelnika Sądu grodzkiego w Ropczycach w dniu każdego tygodnia na ten cel wyznaczonym.

GOSPODARSTWO

Zakładajmy ogródki warzywne.

W jesieni jest najlepszy czas do przygotowania miejsca i ziemi pod ogródek warzywny. Wybieramy więc już teraz kawałek pola, niezbyt blisko domu, aby kury nie robiły w nim szkody. Przy starannej i umiejętnej gospodarce już z 12—15 arów (ar = 100 m. kwadr.), można mieć warzyw pod dostatkiem dla swej rodziny.

Jeżeliby ziemia przeznaczona na ogródek była nie bardzo żyzna, to przez odpowiednią uprawę i nawożenie po paru latach doprowadzimy ją do należytego stanu plonowania. Ponieważ nie wszystkie rośliny warzywne potrzebują jednakowo nawożonej ziemi, a przy tym uprawianie co roku na tym samym miejscu wyradzają się, drobnieją i chorują — wprowadzamy do ogródka warzywnego płodozmian.

A więc wybrany kawałek podzielimy odrazu, teraz na jesieni, na 3 części, przeznaczając jedną z nich pod warzywa, które będzie się uprawiało na świeżym oborniku (kapusta, kalarepa, kalafiory, ogórki). Ten kawałek pola trzeba dobrze nawieźć obornikiem i przyorać. Obornik dlatego dajemy na jesieni, aby on do wiosny zupełnie przegnił i przetrawił się w ziemi i wtedy, gdy warzywa będą potrzebowały pożywienia, składników nawozowych, był przygotowany do czerpania z niego pokarmu.

Pozostałe 2 części ogródka, gdzie sadzić będziemy warzywa, jak cebula, buraczki, marchew, groch, fasola — również trzeba zaorać, ale już znacznie głębiej. Ziemia pozostawiona przez zimę w ostrej skibie wydobrzeje, czyli rozsypie się na niewielkie gruzełki, które nadadzą jej stan pulchny, przewiewny, właśnie taki, jaki jest potrzebny do uprawy warzyw.

Późne jesienne deszcze, a także śnieg zatrzymany między skibami, dadzą glebie odpowiednią ilość wilgoci, która zostanie zamagazynowana w ziemi. Woda ta w czasie upalnym i suchym nieraz stanowi o plonie, z niej rośliny korzystają nawet w lecie, kiedy są słabe deszcze, względnie brak jest opadów. Dlatego orek zimowych nie należy bronować, bo są chłonniejsze i więcej wilgoci zatrzymują, a oprócz tego ziemia jest lepiej wystawiona na działanie mrozu i wpływów atmosferycznych, które doskonale przyczyniają się do budowy gruzełkowej gleby. Ziemia taka wyorana dobrze na zimę, wyskibiona, lepiej rodzi. Ogródek warzywny z tego powodu winien być już na jesieni zaorany.

Gdyby kawałek pola, który przeznaczyliśmy pod warzywnik, był dotychczas źle nawożony, jałowy, to w pierwszym roku należy dać obornik na całym kawałku, teraz w jesieni. Na działkę jednak, która powinna otrzymać obornik, a więc pod rośliny warzywne, wymagające silnego nawożenia stajennego, dobrze by było dać 2 razy więcej obornika.

Gospodarstwa drobnorolne bezwzględnie muszą się zająć uprawą warzyw na własny użytek, aby urozmaicić jadłospis, który obecnie jest bardzo jednostronny i mało pożywny. Same ziemniaki, kluski, barszcz, kapusta, to są pokarmy mało odżywcze. Trzeba na stół wiejskiej rodziny wprowadzić koniecznie różne smaczne jarzyny. O tym trzeba już dziś pomyśleć i wybrać odpowiedni kawałek gruntu na uprawę warzyw. Specjalnie zaś na to trzeba zwrócić uwagę w okolicach letniskowych, klimatycznych, podmiejskich, gdzie można też liczyć na zbyt roślin warzywnych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

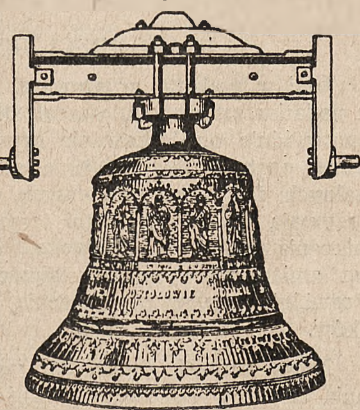
Ulgi w podatku gruntowym. Dekret o zmianie przepisów w podatku gruntowym ukazał się w Dzienniku Ustaw nr 85 i przewiduje opodatkowanie gruntów państwowych. Ponadto dekret postanawia zwolnienie od podatku gruntów doświadczalnych dla celów naukowych. Grunty zaś osad scalonych otrzymają obecnie trzyletni termin zwolnienia od obowiązku opłacania podatku gruntowego. Na ogół dekret nie wprowadza zmian w wysokości stawek podatkowych, natomiast przewiduje pewne uproszczenia i obniżki na korzyść płatników.

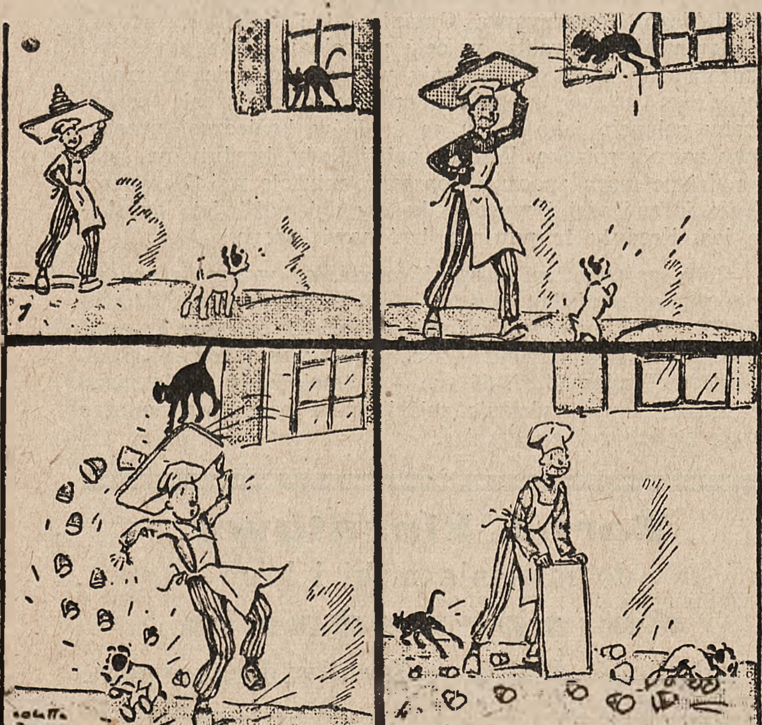
Nowy gatunek zboża. Już od dawna Niemcy czynią starania celem wyhodowania krzyżówki z pszenicy i żyta. Nowy gatunek zboża osiągnął obecnie taki stopień doskonałości, że już w najbliższych latach można będzie go uprawiać w większych rozmiarach. W Polsce zainteresowano się tym zbożem, ponieważ ma ono znaczenie na gruntach lżejszych, których u nas jest większość.

Bank Rolny udziela pożyczek na urządzenia spółdzielni mleczarskich, oraz na budowę i odnowienie spichrzów zbożowych. Na mleczarstwo wyznaczono 7 milionów złotych. Pożyczki udziela się na 40 lat przy oprocentowaniu półtora od sta w stosunku rocznym. Na spichrze zbożowe przyznano półtora miliona złotych. Pożyczki są udzielane na podobnych warunkach, jak mleczarskie. Oprócz tych kredytów Bank udziela pożyczek na sadownictwo i melioracje. O te kredyty można zgłaszać się bezpośrednio do Państw. Banku Rolnego w Krakowie, względnie we Lwowie.

O prawo dziedziczenia gospodarstw rolnych. Rada Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie uchwaliła, w celu przeciwdziałania zbytniemu rozdrobnieniu ziemi i zubożeniu wsi, zwrócić się do rządu, aby drogą ustawy uregulował prawo dziedziczenia gospodarstw rolnych, jako jeden ze środków koniecznej przebudowy ustroju rolnego. Według opinii Rady, kredyty na spłaty rodzinne mogą znacznie poprawić sytuację wsi, lecz przewlekłe formalności i wysokie koszty uniemożliwiają uzyskanie ich. Kredyty te powinny być powiększone.

Ceny pszenicy w Polsce i za granicą w przeliczeniu na złote wynosiły niedawno przeciętnie za 100 kg.: w Warszawie 25 zł. 37 gr.; w Krakowie 23 zł. 84 gr.; we Lwowie 22 zł. 61 gr.; w Berlinie 43 zł. 24 gr.; w Wiedniu 35 zł. 25 gr.; w Pradze 34 zł. 66 gr. — Ostatnio ceny zboża nieco się ustaliły i nie wykazują zniżki, która przez pewien czas trwała w kraju i za granicą.





Nie opłaci się szczuć kota

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. **We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 Zł., półrocznie 5 Zł.	**Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.** Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.	Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.